



# P R O M I E Ń



M-I-E-S I Ę C-Z-N-I-K D-L-A M-L-O D-Z-I-E-Ż-Y



ROK III.

Maj 1928 roku

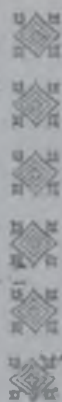
Nr. 9.

Redaktor--odpowiedzialny  
Prof.--Dr.--T.--Eustachiewicz



Odbito--w--drukarni--T.-T.-Z.  
na--maszynie--typu--Roneo.

## Treść



1. Prometeizm w literaturze europejskiej
2. Echo
3. Volare--necesse--est--vivere--non--necesse
4. Fantastyczny--sen
5. Zakwitnęły--bzy
6. Rola--spółdzielczości--w--nowoczesnem społeczeństwie
7. S--O--S!
8. Polska--a--dostęp--do--morza
9. Moment--z--życia--każdego--gimnaziasty
10. Kronika--Dział--rozrywek--i--Odpowiedzi--redakcji

BACZNOŚĆ !!!

PRZYPOMINAMY

O

Tygodniu Sportowym

ORGANIZOWANYM PRZEZ

„VENETIĘ”

W DNIACH OD 3 -- 10 CZERWCA

Z OKAZIĘ JEJ dwudziestolecia.

NAJTANSZE I NAJKORZYSTNIEJSZE  
ŹRÓDŁO ZAKUPU

konfekcji damskich, dziecięcych

i towarów krótkich.

Fr. Kowalski.

tel. 373

WROCLAWSA 1-3.

tel.373

M—I—D—Z—J—O—R

RYNEK--13--

*poleca*

*swój bogato zapatrzony skład  
skór, wszelkich przyborów szewskich  
—naroby wch swój fabryki cholewek—*

PASY ZAPĘDOWE--SKORZANE  
I--Z--SIERCI--WIELBŁĄDZIEJ  
SPAJACZEL--DO--PASÓW--SMARY  
TROCI--DŁ--SZYCI--SIÓRY--RYMARSKIE  
OKUCIA--PRZYBORY--RYMARSKIE

hurt

.....

detal

J. Poprawa

Rynek

-----poleca-----

*po cenach przystępnych*

MATERIAŁY WELNIANE, WOALE,  
ETAMINY, BATYSTY I PIÓTNA  
we wszelkich gatunkach

Usługa rzetelna!

/Magazyn

/Wykwintnej

/Galanterji

/Meskiej

po znanych, niskich cenach

-oraz-

w olbrzymim wyborze

Poleca

//

R O M A N K A S P R Z A K

Wrocławska--8--

I tyle tęcz zapalisz  
na swem niebie

# P R O M I E Ń

Heś zamłodu życia  
wchłonął w siebe

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana—Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor Lech Rowiński VIII  
cena numeru 30 gr. Abonament kartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państw. męsk. w Ostrowie (Wlkp.)

## PROMETEIZM W LITERATURZE EUROPEJSKIEJ.

(Dokończenie.)

W samej literaturze greckiej tworzywo prometejskie nie znajduje szerszego zastosowania. Spotykamy się wprawdzie ze znajomością mitu u Arystofanesa, mianowicie w „Ptakach”: jednak komedjopisarz attycki uważa Prometeusza nie za dawcę ognia, lecz za stwórcę ludzi. Prócz tego pozwala sobie Arystofanes na groteskę w odniesieniu do tytana. W czasie zamieszkiwania w „Ptakach” walki ptaków z bogami Prometeusz gra pośrednią i śmieszoną wręcz rolę, szczeniąc bohatera komedji na bogów, do których grona sam się przecież zalicza.

Także i późniejsi komedjopisarze greccy jak Menander i Philonon znają mit prometejski, znają go Arystoteles, fragmentarycznie traktuje go Apoloniusz z Rodos.

Tak jak w greckiej Arystofanes, tak i w rzymskiej literaturze znalazł się bieżący kpiarz, Lucjan z Samosaty, który w dialogu p. t. „Kaukazos” kłóci ze sobą Hermea i Prometeusza i tylko w jednym punkcie prowadzi tych dwóch bohaterów do zgody, mianowicie w pełnym humorze i satyrze wyrażeniu na ni sprawiedliwość Zeusa. Powiatem jeszcze znajdujemy w rękopisach „Prometeusza skowanego” u dramaturga rzymskiego Acciusa (2 w. przed Chr.)

Tak przedstawia się wpływ mitu na literaturę starożytną. Średniowiecze prometeizmu nie zna. Ależ to czasy nowsze, począwszy od w. XVI i XVII. obficie czerpią ze skarbnicy prometejskiego cierpienia. Podoba, gdy jednak starożytność, oprócz może jednego Aischyla, który przyznał Prometeuszowi obok złych, także i dobre strony, jak bohaterstwo, nieugiętość i poświęcenie, uważała Tytana za gwałciciela prawowitego, boskiego panowania Zeusa, to epoki późniejsze widziały w Prometeuszu tylko altruizm i odbicie idei Chrystusowej.

tnusowej.

I pod tymże znakiem ideowym przechodzić prometeizm przez sonet Tomasza Campanelli piąty w więzieniu inkwizycyjnym w Hiszpanji w 16.). Wypłył przez dzieło Calderona p. t. „Estad a de Prometeo” (nap. w roku 1679.). Prócz tego uwzględnił mit Boccaccio i inni włoscy autorzy dzieł mitologicznych w dobie renesansu. We wszystkich tych utworach jest Prometeusz twórcą ludzi, jedynie Calderon przedstawia go jako wybitnego artystę, rzeźbiarza i astronomia.

W 18 w. następuje przełom w pojmowaniu prometeizmu. Spowodował go poeta angielski, Shaftesbury w „Solitudo” 1719. „gruntuje on, wzorując się zresztą na twórcy nowożytnej poetyki, Juljaju Cezarze Skaligerze z wieku 16. wieku, że każdy poeta ma pewną pierwiastki prometejskie w swej duszy i tak tworzy postaci i akcje, jak Prometeusz tworzył ludzi. Udzielił im poetykę pierwiastki twórcze: poeta więc, to „długi bog”. To było u niego nie motor ni ideowym okresem „Drangperiode”, a więc twórcy osi „Subera, Herdera, Hegla i Goethego, który napisał utwór p. t. „Prometeus”, gdzie bohater jest wcielaniem jednostki o potężnej twórczości indywidualnej. Ani jednak wyżej wymienił pisarzy, ani włoski poeta, Wincenty Monti, (um. 1828 r.) który w swoim *Prometeusz* uosabia walecznego o ideał społeczny Napoleona, ani przejęły Alchylas i Byron nie dorównali w określeniu prometeizmu Shelleyowi. On jeden zdołał w swoim dziele p. t. *Prometeus unbound* dorównać Aischylesowi.

Tak mniej więcej przedstawiały się podkład omawianej gałęzi literacko-ideowej w dziejach piśmiennictwa europejskiego. Na tym podkładzie b-

dują swe dzieło prądy literatury nowszej, przejęte głębiej i istotniej choć w zmodernizowanej formie myślą prometejską. Także literatura polska bierze udział w tym kierunku twórczym. A jest to udział niepośledni, spotęgowany dziejami naszej martyrologji oraz altruizmem prądów pozytywizmu. W nowszej poezji „Młodej Polski” wysuwają prometeizm na czoło Górski, Kasprowicz i inni. W każdym razie dzisiaj-

szych cech prometeizmu nie można identyfikować już z wpływem tragedji Aischylosa. Stał on się kierankiem czysto ideowym, a cechuje go bunt przeciw niedoli społecznej a czasem bunt twórcy, któremu nie wystarcza ogólny światopogląd, który chciałby przeniknąć i do głębi poznać nietknięte dotąd dziedziny ducha ludzkiego.

P. J. P.



 ECHO 

- |   |  |
|---|--|
| <p>I.        <i>Z nad uroczyską prauiecznego ustaje,<br/>Gdzie Światowida trwa posąg spróchniały,<br/>Gdzie niegdyś w gaju święte chramy stały<br/>I leci ponad łąki i łączaje</i></p> <p>III.      <i>W miesięczną, cichą, noc wstające echo<br/>Ożywia wizje dawno zapomniane,<br/>Jest pokrzepieniem, spoczynkiem, pociechą.</i></p> | <p>II.        <i>I leci w ohce i dalekie kraje,<br/>Nucąc piosenki, które niegdyś grały<br/>Słowiańskie gęśle, gdzie chronione wwały<br/>Gontyny stare skrywały zwycięzaje.</i></p> <p>IV.        <i>Drgają w niem pieśni, co dziś już nieznane,<br/>A kiedyś były pod słowiańską strzechą<br/>Na strunach gęśli przez kapłanów grane.</i></p> |
|---|--|

ADAM.

„Volare necesse est, vivere non necesse.“

(C. d.)

Olbrzymie przeloty, to monumentalne czyny ludzkiej odwagi i ludzkiego geniuszu, który pozwolił stworzyć odpowiednio potężną technikę. Rekordy te stać będą na drodze polityki lotniczej, wskazując potęgą swego czynu wielkie szlaki przyszłości. Wiek współczesny żyje pod znakiem szybkości. Życie w każdym swym przejawie toczy się biegiem przyspieszonym i dostosowuje się do wymagań chwili. Jednym z decydujących czynników, który powoduje ten stan rzeczy, bez wątpienia jest rozwój lotnictwa do stadium obecnego, kiedy to ono przestało już być marzeniem szaleńców, a zyskuje prawa obywatelstwa i wdziera się jako nowy czynnik w każdą gałąź życia codziennego. Słowo „szybkość” ludzkość fascynuje, jest miernikiem postępu techniki na każdym polu. Każde nieznaczne zwiększenie szybkości wymaga wielkiego wysiłku ludzkiej myśli, ogromnego nakładu pracy, energii i niepospolitego ryzyka. Dziś nikt, wyłączywszy oczywiście laików, nie zdziwi się zbyt-

nio, usłyszawszy, że słynny włoski lotnik major de Bernard ustanowił nowy rekord światowy, uzyskując szybkość 505 km. na godzinę. Można śmiało twierdzić, że lotnictwo, nie tylko zyskało prawo obywatelstwa, lecz dzięki szybkości i wykorzystaniu podniebnych przestworzy, z łatwością zyskuje palmę pierwszeństwa.

Niema wprost dziedziny współczesnego życia naukowego i gospodarczego, gdzieby samolot nie miał zastosowania, nie stawał się wprost nieodzownym, najkonieczniejszym. Największe zaś znaczenie ma samolot w czasie wojny, gdyż jako czynnik odpowiadający wymaganiom wojennym może przekształcać się w najstraszniejszą broń morderczą. Nie możemy więc patrzeć na teraźniejszość okiem przeszłości, lecz musimy uświadomić sobie, że wojna przyszła to nie walka tylko między uzbrojonymi armjami, ale wielkie zmaganie sił technicznych i ekonomicznych walczących narodów. O losie więc danego narodu w przyszłej wojnie zdecy-

duże stan i rozwój techniki.

Wiek, w którym żyjemy, stoi pod znakiem lotnictwa, i o tem winniśmy zawsze pamiętać. Widzimy więc, że i dla Polski lotnictwo ma wielkie znaczenie nie tylko jako czynnik militarny. Trzeba więc tylko uświadomić ogół społeczeństwa, że sprawa lotnictwa, to sprawa poważna pod

każdym względem. Jeżeli wielki Cezar stwierdził, iż żegluga jest niezbędniejszą od żyja powiedzając: „*Navigare necesse est, vivere non necesse*”, to tak samo można powiedzieć: dziś, w wieku XX o lotnictwie:

*Volare necesse est, vivere non necesse.*

Flying Fool

## ❖ FANTASTYCZNY SEN ❖

Do dziesiątej godziny wieczorem słuchałem przez radio koncertu z Wiednia, a nawet, gdy mi się położył do łóżka, ciągle jeszcze dzwięczały mi w uszach tony muzyki. Równocześnie myślałem o cudownym postępie wiedzy ludzkiej, zdobywającej coraz to nowe dziedziny. To, co przed kilkudziesięciu laty było uważane za rzecz niemożliwą, dziś jest dla nas czemś codziennym i zupełnie związanym z życiem. Rzeczywistość prześciga najśmielsze marzenia. Wreszcie zasnąłem.

Po chwili zdawało mi się, że się obudziłem. Nie znajdowałem się jednak w swym pokoju, ale o dziwo! na szczycie jakiejś góry, w cudownie pięknym ogrodzie. Dopiero później domyśliłem się, że ta góra była Parnasem. Ponad moją głową przepływały tu i tam chmury, które jednak po paru minutach rozprószyło słońce. Mimowolnie zapatrzyłem się w jasną dal, w której ujrzałem lazurową toń morza, z za którego wyszło w majestacie słońce i rozesało swe promienie aż po krańce widnokręgu. Rozejrzawszy się, zobaczyłem, że nie jestem sam. Oprócz mnie w tym ogrodzie na wierzchołku górskim było dwanaście dziewcząt. Jedna z nich przewodziła dziewięciu innym różnobarwnie ubranym. Na szarym końcu stała jedenasta, nieśmiała i niepozorna. Ostatnia wreszcie znajdowała się zupełnie na uboczu. Niewiasty z niecierpliwością oczekiwały na coś, czy też na kogoś, a ja nie mając przed sobą żadnego celu, położyłem się na murawie i wsłuchiwałem się w szum płynącego opodal strumyka.

Nagle uderzył grom i na jasnej smudze spłynął z nieba pięknie ubrany młodzieniec z wieńcem laurowym na skroniach i lirą w ręku. Ubrany był w strój starożytnych Greków. Na widok nowego przybysza zawołało chórem jedenaście dziewcząt „Witaj Apollinie, dawco światła i panie nasz.” Milczała jedynie dwu-

nasta dziewczęta. Apollo, gdyż był to on we swej własnej osobie, powitał skinieniem uradowane jego przybyciem kobiety i odrzekł: „Witajcie” poczem zwrócił się do przewodniczki: „Dzielnie sprawiłaś się o Minimosyne, skoro pozbierałaś wszystkie swe córki, rozproszone po świecie. Wszak one nie lubią się wzajemnie i przeszkadzają sobie w pracy. „Cóż Klio”, rzekł po chwili jednej z najbliższych nie sprzeczasz się z Kaljope? Przecież ty, jako muza opiekująca się historją bezwzględnie prawdę głosisz, choć w każdej epoce i inaczej ją rozumiesz, a ona upiększa i idealizuje.

— A ty, Melpomene — zapytał znowu — wzgłdzie jesteś dziś z Talją? Nie utrzymujesz, że obowiązkiem człowieka jest płakać i tragicznie rozdzierać sobie szaty, a nie jest mu wolno śmiać się? — Tak kolejno sprzeciwiał się jeszcze Uranji, Eratie, Tepepsychozrze i Polihymnji i wreszcie zwrócił się do ostatniej

— A ty, o najmłodsza moja wychowanko, Filmjo, czy wciąż jeszcze bierziesz co się da z twórców twoich siostr, byto pobcinać i pozmięgane pokazywać ludziom? — Zapłonila się Filmja i czując się w duchu winną, nie nie odpowiedziała. Skończywszy ten przegląd muz, Apollo wzniósł się nieco w powietrze i przemówił: — Słuchajcie mnie o siostry! Chociaż was jest dużo, to jednak przekłete plemię ludzkie swymi wyrokami doprowadziło do tego, że muszę liczbę waszą powiększyć. Ojciec nasz, wszechmocny Zeus sprowadził sobie na Olimp aparat radiowy i słuchał właśnie wczoraj muzyki lekkiej z Barcelony. Jest on tak zachwycony, że nakazał mi zaraz dzisiaj przyjąć do naszego grona członka, który nam pozwoli na Olimpie słyszeć coś więcej niż ciągle gderanie starej Hery i kłótnie jej z Afrodytą. Zbliży się więc Radjofonjo! Na to wezwanie powstała dwunasta samotniona dziewczęta i wolnym krokiem podeszła do Apollina. „Od dzisiaj jesteś muzą” rzekł tenże. „O bos-

ki — odparła — pozwól mi więc w ten tak radosny dla mnie dzień, tu, na Parnasie ustawić aparat „radjowy“. „Zgoda“ — odrzekł srebrnoluki po chwili wahania, a ucieszona Radjofonja wyciągnęła ośmiolampową tropadynę z ramą, głośnikiem i źródłami prądu i po chwili rozległy się (na Parnasie) skoczne dźwięki modnych tańców. Oniemiała cała natura. Jak świat światem czegoś podobnego jeszcze nie było! Atoż to kłopotliwe przerażenie trwało tylko kilka minut i Filmja chwyciła Melpomenę, Klio Mnemosynę i zaczynają tańczyć, a inne muzy czynią to samo.

Oburzonego Apollina porwała do tańca sama sprawczyni tego niebywałego zdarzenia. A tymczasem radjo grało, grało, grało. Usłyszał je w głębi morza Posejdon i przekonawszy się co się stało zrzucił ze siebie powagę i wznosił się na Parnas. Zaczął też tańczyć, ale grube i niezgrabne jego cielsko zawadziło o aparat i uszkodziło go. Powszechny krzyk oburzenia rozległ się wokół, a biedny Posejdon musiał z powrotem uciekać na dno morza. Muzy starały się aparat naprawić, ale nie mogły sobie dać z nim rady. Już miały zrezygnować z zabawy, bo Radjofonja obrażona na Posejdona nie chciała już pomóc, gdy w tym jedna z nich dostrzegła mnie, leżącego w trawie i zwróciła na to odkrycie uwagę towarzyszek. Położenie stawało się

coraz groźniejsze, bo gniew muz mógł się skrupić na mnie, pomimo tego, że byłem tylko biernym świadkiem tej sceny, więc, aby je ułagodzić, zaproponowałem im swoją pomoc przy naprawie aparatu. Zgodziły się chętnie, aczkolwiek niedowierzały mi, sądząc zapewne, że jestem w tych sprawach ignorantem. Gdy jednak rozległy się ponownie dźwięki muzyki, uradowane muzy otoczyły mnie kolem i, dziękując, pytały się, jakie pragnąłbym mieć wynagrodzenie. Przypomniawszy sobie, że za parę dni mam oddać polskie wypracowanie domowe za kwiecień, a jeszcze nie zacząłem nad niem pracować, poprosiłem je o pomoc przy pisaniu tegoż. Zgodziły się bardzo chętnie, zanim jednak zdążyłem im za obietnicę podziękować, porwał mnie ze szczytu Parnasu wichur i uniósł wysoko. W głowie mi zaszumiało, krzyknąłem z przerażenia i..... zbudziłem się.

W pokoju było ciemno, zaświeciłem więc zapalniczkę i spojrzałem na zegarek. Było zaledwie kilka minut po północy. Wobec tego obróciłem się na drugi bok i zasnąłem. Jednakże ani tej, ani następnej nocy nie śniło mi się już nic nadzwyczajnego. Niewdzięczne muzy nie pomogły mi. Więc, że nie opisuję fantastycznych wizyj, lecz tylko prosty i nudny sen - to nie moja wina lecz muz.

S. D.



## „ZAKWITNĘŁY BZY...”



*Tam w ogrodzie pełnym rosy  
Zakwitnęły bzy,  
Ale z oczu ludzkich ciągle  
Lecą tylko łzy.  
Łzy goniące za minionem,  
Które przeszło w dal,  
A po którym w sercu ludzkim  
Został smutek, żal.  
Pocóż kwitną bzy przecudne?  
Ogród stroi się?..*

*Gdy na świecie tak ponuro,  
Beznadziejnie źle.  
Ale może one mówią:  
„Przyjdzie lepszy czas”,  
Może one chcą pocieszyć  
I ukoić nas?  
Może twierdzą, że przestaną  
Z oczu płynąć łzy  
I z radością zauolamy:  
„Zakwitnęły bzy!”*

Adam.

## ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI W NOWOCZESNEM SPOŁECZEŃSTWIE

Dwaściecia trzy lata po wydaniu „Ody do młodości” powstała idea mająca pewną wspólną cechę z hasłami, jakie wypowiedział Mickiewicz o dążeniu do jedności, do wspólnego wysiłku. Tą ideą była spółdzielczość. Idea, która dziś jest niewątpliwie jednym z głównych czynników ekonomii społecznej. Idea, która prócz znaczenia czysto ekonomicznego ma jeszcze znaczenie moralno-wychowawcze, pleniąc wśród ludzi głęboko zakorzeniony egoizm, torując drogę do przyjaźni między nimi.

Czemże to jest ta spółdzielczość, czy kooperatywizm? Jest to zrzeszenie, którego celem jest obrona interesów jednostek ekonomicznie słabych. Stąd niernadno wywnioskować, że spółdzielczość jest przeciwstawieniem do kapitalizmu. W dziele p. t. „Pojęcie Spółdzielczości” dr. Edward Taylor tak się wyraża o obecnym ustroju społecznym ze względu na kooperatywizm: „Obecny ustrój społeczny jest zorganizowany dla celów produkcji, a nie dla zysków indywidualnych”.

Jeśli chodzi o rodzaje kooperatyw, to rozróżniamy głównie 3 gatunki kooperatyw: kooperatywy kredytowe, spożywcze i produkcyjno-robotnicze. Te można jeszcze podzielić na pomniejszych, co jednakże pamięć, ze względu na mezoyt istotne różnice. Wspomnę tylko, że istnieją również spółdzielnie, nie mające celu bezpośrednio materialnego. To są tak zwane związki rewizyjne, szerzące idee kooperatyw i czuwające nad ich rozwojem. Do tej grupy należy także za liczyć istniejące spółdzielnie szkolne.

Ponieważ głównie mam na celu spółdzielnie szkolne i stronę wychowawczą kooperatywizmu, jako problemy bezpośrednio nas najbardziej interesujące w rozpatrywaniu 3 głównych gatunków kooperacji ograniczę się do minimum.

Dominującą rolę w aparaturze kooperatywizmu gra spółdzielnia spożywcza, która jest zarazem punktem, z którego wytworzyły się wszystkie późniejsze odgałęzienia kooperatywizmu. Kolębką jej jest Anglja, ściślej Rochdal. Holyske, pisząc „Historję spółdzielczości” mówi, że w Rochdal panuje inne powietrze i inni ludzie tam żyją, do tego stopnia wyczuwa się

tam szlachetną ideę służenia ludzkości”. Dla określenia samego znaczenia spółdzielni spożywczej, o której jeden z największych polskich pionierów spółdzielczości Romuald Mielezarski powiedział, że „jednym z tych szerokich gościńców, który prowadzi od obecnego ustroju do lepszego i sprawiedliwszego ładu — jest kooperacja spozycowców” powołałam się na następujące zdanie Stamirowskiego: „Spółdzielnie spożywcze są to zrzeszenia spozycowców, mające na celu zatrzymanie w ich kieszeni zysków, osiąganych przez kupców na wymianie towarów, a następnie organizowanie produkcji nie dla zysku, lecz dla zaspokojenia potrzeb „spozycia”. Słowem, kooperacja spozycowców dąży do uwolnienia konsumenty od pośrednictwa i eo ipso częstokroć od wyzysku. „Nadmierne bowiem pośrednictwo stało się pasożytnictwem”. Kwestją tego pośrednictwa jest szczególnie aktualna w odniesieniu do żydów, którzy dzięki temu właśnie ciągną ogromne zyski. Pozbawieni tego pośrednictwa, musieliby się siłą faktu zająć pracą wytwórczą. Spółdzielnie kredytowe czyli piędznicze określa znów Stamirowski w ten sposób: „Są to zrzeszenia ludzi, którzy w swej pracy gospodarezej potrzebują posilkować się kredytem i przyjmują na siebie wspólną odpowiedzialność za zobowiązania zrzeszenia, dają mu dostateczną podstawę zaufania na to, aby ludzie mający stale lub czasowo wolne piędznie, powierzali je za pewnem oprocentowaniem zrzeszeniu krajowemu”.

Spółdzielnie kredytowe nie mają tak szerokiego zastosowania, jak poprzednie, szczególnie w Polsce, a wypływa to stąd, że ogół woli umieszczać kapitał w banknotach spekulacyjnych, niż łączyć się z kapitałem społecznym. Wypada mi jeszcze zająć się trzecim rodzajem kooperacji, mianowicie kooperacją produkcyjno-robotniczą. Ta spółdzielnia bierze za punkt wyjścia podział zysków, jednakże nie pomiędzy spozycowców, ale pracowników w stosunku do ich wynagrodzenia. Skąd pracownicy stają się właścicielami przedsiębiorstwa.

Ogólnie w odniesieniu do postulatów i też spółdzielności musimy zauważyć jedną charakterystyczną

rzecz: tezy te zgadzają się najzupełniej z poglądami jednego z największych potentatów finansowych świata, Henryka Forda. Ford, opierając się na własnym doświadczeniu zaznacza, że cel każdego zdrowego przedsiębiorstwa jest potrójny: wyrabiać towar coraz lepszy, sprzedawać coraz taniej i coraz

lepiej wynagradzać swoich pracowników. Prawo do korzyści materialnych, twierdzi dalej, zyskuje twórca nie przez włożenie kapitału w swe przedsiębiorstwo, ale przez dostarczenie spożywcom dobrego, pożytecznego towaru. Oto realne poglądy Forda, konsekwentnie przez niego wprowadzane w życie.

(C. d. n.)

Tege.

Tygrys.

## S. O. S!

(c. d.)

Razem z obfitym potem spływa z nas woda strumieniami i nie można było poznać, czy to pot, czy woda. Położenie stawało się co minutę niebezpieczniejsze. Ręce nam mdały od wytężonej pracy, a wzrastający wiatr poruszał coraz większe masy wody. Ślona woda wchodziła do ust, nosa, oczu dławiąc nas i osłepiając.

Zastępowy widząc wstępując niebezpieczeństwo, chwycił czerwoną chorągiewkę i raz wraz wznosił ją do góry używając pomocy

S. O. S! S. O. S!

„Włudek trzymaj ster, patrz co za fala pędzi! uważać!”

Chłap, trzas, rach, plus! Fala okropna przeszła.

„Bo to kto zobaczy nasz sygnał!”, — ryczał na głos Romcio, by przegłuszyć szum lejających się wód.

Nagle, o cudzie, o dwieście metrów przed nami ujrzeliśmy wielką łódź motorową. która co sił rżnęła w naszym kierunku.

„Trzymać się dzielnie! Za chwilę będziemy bezpieczni!” — ryknął zastępowy.

Pracowaliśmy podwójnie! Zbawcza pomoc to raz znikała to znów podskakiwała na szczycie fal. Łódź motorowa zbliżyła się na odległość kilkunastu kroków. Podano nam liny, za chwilę byliśmy na pokładzie łodzi motorowej.

„Widzicie! mówilem wam, niepewnie jechać!” — z uśmiechem mówił do nas porucznik.

„Nie nie szkodzi! ładna kąpiel!” — krzyknęliśmy na głos.

Oto krótka przygoda na polskim morzu przebyta.

Ukochajmy morze, jak ukochemy wszystko inne. Ono jest cudne, pełne tajemnic przebytych mąk naszego narodu, pełne jest westchnień ku wolności ludu naszego. Kochaj i żyj technicem jego ożywczego powiewu!

Drużynowy skończył opowiadanie i powoli, uroczyście popłynął hymn Bałtyku... ..i nie odwołany się Bałtyku Zamienisz ty się pierwej w krew!



## Państwo a dostęp do morza.

Jednym z najgłówniejszych czynników istnienia i potęgi każdego państwa była i jest nie wątpliwie sprawa dostępu do morza. Znaczenie tego zagadnienia pojmowała już dobrze starożytność. Gdy wnikiemy bowiem w jej dzieje, to odrazu zauważymy do jak wielkiego stopnia rozkwitu i bogactwa doszły w czasach zamierzchłych takie państwa jak Fenicja i Ateny, dzięki posiadaniu floty i umiejętnemu wykorzystywaniu jej w celach politycznych, względnie handlowych. Potęga czynnika morskiego w formie dążności do uniwersalizmu przejawia się już za Aleksandra Wielkiego. Znakomity ten władca oparł jął: Wiemy, całą swą wyprawę do Persji na podstawie

strategicznej morskiej i wskutek tej metody odnosił zwycięstwa. Nikt też zapewne lepiej w starożytności nie rozumiał znaczenia morza od Aleksandra W., który z świadomością przecież założył podwaliny jednego z najznakomitszych portów i zarazem rynków wszechświatowego handlu, jakim od tych odległych czasów po dziś dzień jest Aleksandria w Egipcie.

Nie obcą była sprawa tego zagadnienia i Rzymowi, który, jak powszechnie wiadomo, budował okręty nie tylko dla swej obrony, ale i w celach zaborczych, czego dowodem są znów liczne jego kolonie na morzu Śródziemnym, bądź na wybrzeżach Afryki.

Są to pierwsze usilne dążenia do uniwersalizmu



który jednak wrociąłości swego wielkiego znaczenia znajduje odpowiednik dopiero w średniowieczu i czasach nowożytnych. Trzeba dodać, że charakterystyczną przytem rzeczą w starożytności jest to, że zarówno Aleksander Wielki, jak i potężne imperjum rzymskie szukało oparcia na morzu głównie dla urzeczywistnienia swych ambitnych planów. To samo możemy śmiało powiedzieć i w odniesieniu do czasów późniejszych.

W średniowieczu bowiem i w dobie obecnej potęgą i mocarstwem politycznym w Europie jest Anglja. Jest nią zaś dlatego, że usadowiona silnie na morzu, umiała opanować ekonomicznie prawie cały świat, umiała założyć dla siebie kolonie, przynoszące jej bardzo wielkie korzyści, i wreszcie uzależnić w ten sposób od siebie wszelkie inne państwa.

Wogóle znaczenie morza w dziejach narodów jest pierwszorzędnej wagi. Wystarczy spojrzeć na państwa przodujące Europie, przed wojną i teraz a łatwo można zrozumieć, że pomiędzy innymi czynnikami silne stanowisko na morzu było, jest i zawsze będzie jednym z najpoważniejszych czynników ich świetności.

Rzecz dziwna i smutna zarazem, że Polska, mimo bogactwa i dogodnego położenia geograficznego, spaczyła ideę morską, źle pojmując samo zaga-

dnienie dostępu do morza i jego stał polityczno - dziejowe znaczenie. Wprawdzie wybrzeże Bałtyku kilkakrotnie pozostawało pod berłem polskiego władcy, jednak nie zajmowało się niem wcale względnie odnoszono się do niego po macoszemu. Szlachta wywoziła Wisłą zboże do Gdańska, bogacąc się i wzbogacając Wolno miasto, nie widziała jednak nic w Bałtyku prócz bezgranicznej przestrzeni wód. Był to oczywiście błąd nie do przebaczenia, gdyż morze już wówczas spełniało rolę wielką i to nie tylko na polu naukowo - gospodarczo - handlowem, ale i politycznym. Były wprawdzie jednostki takie, jak król Kazimierz Jagiellończyk, Władysław IV i Zygmunt August, które głęokością i bystrością swego umysłu pojmowały dobrze znaczenie Bałtyku dla Polski, same jednak niewiele mogły zdziałać w tej kwestji bez pomocy sejmu i szlachty. Ta ostatnia bowiem jako warstwa uprzywilejowana (z małymi wyjątkami) nie dawała wogóle posłucha rzeczom, które wymagały subwencji rządu lub uchwalania nowych podatków. Całe nieszczęście leżało więc w niechęci wybudowania floty narodowej. A szkoda wielka! Bo kto wie, czy Polska usadowiona silnie na morzu, podobnie jak podówczas Anglja, Francja i Hiszpanja dopuściłaby do swego rozbioru przez trzy wrogie państwa.

(C. d. n.)



### MOMENT Z ŻYCIA KAŻDEGO GIMNAZJASTY.

Z obfitego w zdarzenia życia każdego gimnazjasty na szczególną uwagę zasługują te momenty, w których odwierciella się w całej pełni jego dusza. Jeden z takich właśnie psychologicznych momentów pragnęłbym opisać, boć jest to moment w życiu każdego gimnazjasty częsty, a z drugiej strony nadzwyczaj wesoły. Posłuchajcie!

Złożyło się pewnego razu tak, że byłem na lekcji matematyki zwykłym obserwatorem niezwykle zadowolonym ze swego losu, bo właśnie na ten dzień przypadły marne zadania matematyczne, dla mnie przy najmniej stanowiące zagadkę nie do rozwiązania.

Już na wstępie lekcji stanął przed katedrą sznur usprawiedliwiających się. Każdy szedł z niezwykle zafasowaną miną; by na profesorze wyrzucić dobre wrażenie, szukając zawzięcie po wszystkich kącikach głowy dostatecznie „usprawiedliwiającego usprawiedliwienia.” — „Zapomniałem zeszytu z zadaniami” — usprawiedliwia się po staremu pierwszy.

Tymczasem drugi nadłuchiwał z natężoną uwagą w jaki sposób usprawiedliwia się jego poprzednik. Trzeba trzeciż odmienić starego, „wica” pomyślał zapewne

— „Zginął mi zeszyt panie profesorze!” — usprawiedliwił się drugi.

Następny słuchał z niemniejszą skwapliwością starając się nie uronić słówka z wywodów poprzednika — Zadania nie mogłem rozwiązać — ciągnął dalszy zamiast 106 wychodzi 95 i ułamek, panie profesorze.

„No idźcie na miejsce, bo usprawiedliwień nie st rzy!” rzekł profesor, nie czekając na wyjaśniające argumenty niby burzowej reszty.

Wszyscy z minami triumfalnymi, jakby conajmniej przekonali profesora, kroczą na swoje miejsca. Lekcja się zaczyna.

— „No... chodźno tu, no kto?” mówi profesor, jakby od niechcenia rozglądając się po klasie. Tu trzeba zatrzymać się chwilę i spojrzeć na klasę na ludzisko min co jedna odmiennych. Cisz że w kieszonkach zegarki słuchają.

Antek udawał obojętnego, a nawet poniekąd zadowolonego zachowaniem się profesora i spoglądał z jebnego kąta sali w drugi. Stary wis — pomyślałem sobie — to się udaje, ale nie zawsze.

Mars siedzący w pierwszej ławie śmiał się zlekka,

patrząc profesorowi śmiało w oczy, chcąc uśmiechemi wzrokiem zahipnotyzować i mówić mu, że umie lekcję doskonale.

Cała druga ława jakgdyby karczku dostała, skrzycona we dwoje kryła się za plecami swych poprzedników, wychylając od czasu do czasu nieśmiało głowę.

Stary wyga Franek, który są mą wszystkich nabrał, teraz wykombinował nowy sposób. Zrazu obejtny zaczął się lekko uśmiechać, to znów odwracał się do swego sąsiada i powracał do dawnej, obojętnej pozycji.

Komicznie wyglądał „G. frajter”. On, który był niezwykłym chudym matematykiem, był jednak doskonałym spekulatorem i potrafił nędzę matematyczną pokryć bogatą mimiką. Mnie miał conajmniej profesora matematyki. Jego zmarszczone czoło tak niezbitnie zdawało się przekonywać o jego wiedzy matematycznej, że bezczelnością byłoby pytać, czy umie zadanie. Tylko gwiazdy matematyczne siedziały z własną sobie pewnością.

No chodź Franku, bo się tak uśmiechasz do zadania. K o? Ja? - odrzekł sity z niedowierzaniem Franek.

Tak mój kochany!

Tu znów trzeba było spojrzeć na klasę. Ożywiła się nie do poznania.

Antek z obojętnej stany, wpadł odrazu w taką wesołość, że profesor musiał mu zwrócić uwagę.

Mars śmiał się od ucha do ucha. Bo nawet Gefrajter z natury spokojny rozochocił się, że było aż za wesoło. Druga ława wyprostowała głowy, zmiotając się nie do poznania.

Wszędzie humor i zadowolenie, tylko biedny Franek jako koziołek ofiarny pocił się przy tablicy.

Tak trwało aż do tej chwili, kiedy Franek z krętą czwórą szedł na miejsce. Nastroj wesoły jakby przepadł i znów cisza spotęgowała czwórę Franka.

No weźmy na przykład ... no niech będzie i dzwonek Odetchnęły wszystkie piersi, a miny teraz dopiero nabrały właściwej pewności, jakżeż edmierniej od cwej na lekcji.

Jakżeż wydoskonaloną jest sztuka uczniowska, że i psycholog z twarzy prawdyby nie doszedł, pomysłem sobie, schodząc z mego obserwatorium.

B. N.

## Kronika

Dnia 25. IV. 1928 r. o godz. 16 odbyło się zebranie G.K.L.O.P.P.

Po zagajeniu i sprawozdaniu sekretarza przystąpiono do tematu zebrania, a mianowicie do referatu kol. Nowaka p.t. „Czy potrzebne nam lotnictwo?”. Przedstawiając w zarysach działalność lotnictwa tak w dziedzinie wojskowości jak i w życiu cywilnym, przeszedł kol. referent do zagadnienia w jaki sposób rozszerzyć zrozumienie idei lotniczej. Zrozumienie lotnictwa powinno iść od podstaw, t. j. od młodzieży. Ona powinna być apostołem „ducha lotniczego”. Z apelami, aby członkowie dążyli do jak najszerszego uświadomienia drugich o idei lotniczej, kol. referent skończył swój referat. Dyskusja bardzo żywa toczyła się w ramach zakreślonych w referacie. W wolnych głosach pan opiekun zdał sprawozdanie ze swego pobytu na zjeździe delegatów w Poznaniu. Na koniec kol. prezes podał program działalności kółka w roku przyszłym. Zebranie, trwające blisko godzinę zamknął kol. prezes.

Sekretarz G. K. L. O. P. P.  
Jan Nowak

### ZEBRANIE WALNE T. T. Z.

W sobotę, dnia 19.5.28 r. odbyło się roczne, walne zebranie całego T.T.Z. w celu wyboru nowego zarządu. Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu, które były bez zarzutu, kol. prezes podziękował p.p. profesorom: Eustachiewiczowi, Zbińskiemu i Pieli, jako opiekunom kółek, za ich pomoc i opiekę. Następnie p. dr. Eustachiewicz wyraził swe zadowolenie z owocnej pracy ustępującego zarządu. Po otrzymaniu absolutorjum, którego udzielił abiturjent: Neuman,

Egzamin dojrzałości w Gimnazjum Żeńskim i Męskim.

W dniu 11 i 12 b.m. odbył się w Gimnazjum żeńskim egzamin dojrzałości z następującym wynikiem. Egzamin dojrzałości zdały: Droszczówna Marja, Idzikówna Michczyńska, Klemeńkówna Stefanja, Laskowska Lucja, Michalska Jadwiga, Moskauówna, Ksawera, Ocipkówna Marja, Supperówna Izabela, Stankówna Zofja, Starzyńska Zofja, Steindrowska Stefanja, Szymkowiakówna Janina, Urzędowska Wilhelmina, Wiśniewska Lucyna.

W Gimnazjum Męskim egzamin odbył się w dniach 14, 15 i 16 b.m. Dojrzałość przyznano dwudziestu czterem abiturjentom. Zdali: Andrzejewski Czesław, Bereszyński Czesław, Bielski Teodor, Chelkewski Krzysztof, Frąckowiak Jan, Knopiński Marian, Korzeniowski Janusz, Kuczkowski Czesław, Lipski Władysław, Magdański Marjan, Mierziak Jan, Miński Lutosław, Mozolewski Józef, Mrówczyński Bogdan, Namysł Roman, Neuman Janus, Nowacki Franciszek, Obarski Marjan, Oświecimski Marjan, Pałys Bolesław, Pasternak Józef, Rowiński Lech, Stachowski Franciszek, Wciórki Edmund.

przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem został przez aklamację wybrany kol. Gawęcki z kl. VII; wiceprezesem i sekretarzem kol. Jeziński z kl. VI, większością głosów przeciw kandydaturze kol. Folczyńskiego z kl. VI; skarbnikiem obrano kol. Pałysa z kl. VI; bibliotekarzem kol. Eustachiewicza z kl. VI, kierownikiem czytelnicy został przez aklamację wybrany kol. Laskowski z kl. VIII; Podobnie został wybrany kol. Józefiak z kl. VII, kierownikiem kółka historycznego. Przez aklamację został również wybrany kol. Stachurski z kl. VII kierownikiem kółka nauk przyrodniczych. W wolnych głosach były prezes nałożył na członków obowiązek urządzenia imprez, celem pokrycia kosztów, powstałych przy zakupie drukarki „Roneo.”

Na tem zakończono zebranie, które trwało 60 min. obecnych było 3 p. p. opiekunów 43 członków i dwóch gości.

B. Jeziński  
sekretarz

## DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

pod redakcją KASTORA

Dobre rozwiązania obydwóch zagadek z nr. 8 „Promienia” nadesłali uzyskując przez to 7 punktów: Pampuchówna, (I nagroda) Rowińska, Kujawska, Musiałówna, Tałarczykówna, Laskowska, St. Wolniak, Ramelf, Baltazar.

Największą ilość punktów dotąd 66 uzyskały: Pampuchówna, Rowińska, Kujawska, Musiałówna. Z numerem majowym kończy się konkurs punktowy Działu Rozrywek umysłowych. Zwycięzca zostanie ogłoszony w numerze czerwcowym.

### SZARADA ( 3 punkty ). Układu „Promyka”

Nadszedł już czas, tak radosny,  
Wszędzie widać ślady wiosny.  
Gdy zaś nadejdą dni lata,  
Zakwitnie druga i czwarta,  
W sadzie trzecia, pierwsza drzew  
Da owoców bez liku.  
Wszędzie zabrzmi miły śpiew,  
O ptuszetach--wietrzyku  
A gdy znów czas nadejdzie on  
Gdy zbóż się rozkołysze łan  
Zatroszczy się wieśniak i pan  
Boć całość zniszczyć mu może plon.

### Logoryf. (5 punktów.) układu Dąbrowy.

Z niżej podanych sylab ułożyć 16 wyrazów których pierwsze i ostatnie głoski mają dać tytuł zbioru poezji i jego autora.

bo-bro-co-id-ja-jał-jon-jour-dak-do-dre-dys-e-e-fał-go-kij - gicz-ko-li-lip-lo-ma--na-nał-no-nus--ny-o-or-oś-pa-po-po-ra - ręc - ruter-terz-to-to-to-tri-ma-makł mi-tyk-tyl-wa wa-wę wie-wis-wy

Znaczenie wyrazów:

- 1) Laska Hermesa.
- 2) Zmieniony wskutek choroby.(wspak)
- 3) Błotne miejsce w lesie.
- 4) Gatunek miodu plus następna po ostatniej głosce litera alfa betu.
- 5) Przydomek Jowisza.
- 6) Obraz mogący się składać i zamykać.
- 7) Miasto w południowej Umbrji.
- 8) Straż przybozna cesarzy bizantyńskich od x do xv w.(wspak)
- 9) Krzesło biskupie(wspak)
- 10) Mięki, puszysty.(wspak)
- 11) Pismo perjodyczne.
- 12) Człowiek zdolny ale niespełna rozumu.
- 13) Przedmiot z którego otrzymuje się wytwor.(wspak)
- 15) Miasto w górach włoskich w Latinum.
- 15) Przyrząd wzmacniający palec.
- 16) Wyziew.

Kupon Działu Zadań  
PROMIEN nr. 9

wyciąć i dołączyć do rozwiązania!

Rozwiązania prosimy nadsyłać do Io IV b. r.

UWAGA. Do treści zakradł się błąd miotawie zmiast PAŃSTWO A DOSTĘP DO MORZA wydrukowano POLSKA A DOSTĘP DO MORZA.

DOBOROWE

ciastka, torty, cukry

poleca

KAWIARNIA

Kazimierz Spychalski

róg Raszkańska - Żydowska.

BIŻUTERIA, ZEGARY, ZEGARKI

zawsze na składzie

Wykonuje według zamówienia sygnety.

obrączki ślubne i różną biżuterję

Wszystkie reperacje tychże uskuteczniam

sumiennie.

A. Szlachetka ZEGARMISTRZ

OSTRÓW. UL. KOLEJOWA 36

CUKIERNIA

„Niespodzianka”

ul. Wrocławska 11

poleca

Wyberowe ciasta ciastka,  
torty, bomboniery i cukry.

Chętni do usług

Bracia Chabierscy

Codziennie koncert radjofoniczny.

JAN KUBERA

Ostrów Wrocławska 9

SKŁAD I PRACOWNIA wszelkiego obuwia.

WŁASNY WYRÓB obuwia do piłki nożnej,

również obuwie gumowe Pe Pe Ge

i płócienne do gimnastyki

NOWO ZAŁOŻONY SKŁAD

pod firmą

H. PODEMSKI

RYNEK 16/17

poleca: Kawy, herbaty, cukry,  
czekolady, biszkopty,  
wafle i t. d

USŁUGA RZETELNA

USŁUGA RZETELNA

Okulary - Binokle

Specjalność:

szkła Zeiss'a, Ginterowskie, Busza,

oprawy wszelkiego rodzaju, lornetki,

barometry, termometry, ciepłomierze i t. d.

F. ORLICKI, optyk.

Tel. 94. OSTRÓW, ul. Kolejowa 17. Tel. 94

WŁASNA SZLIFIERNIA.